

Jadwiga Konieczna

**ZASŁUGI „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”
DLA UPOWSZECHNIANIA POLSKIEJ KSIĄŻKI W ŁODZI
W LATACH 1884–1892**

Pierwsza o tak długiej ciągłości publikacyjnej polska gazeta w Łodzi pozostaje ciągle bogatym źródłem informacji o życiu wielonarodowego miasta na przełomie lat 80. i 90. Poza ogólnikowymi ocenami w obrębie syntetycznych opracowań na temat czasopiśmiennictwa łódzkiego¹ „Dziennik Łódzki” doczekał się obszernej monografii w pracy Zygmunta Gostkowskiego pt. „Dziennik Łódzki” w latach 1884–1892². Wykorzystując zachowane w Instytucie Badań Literackich listy Henryka Elzenberga (redaktora „Dziennika”) do Elizy Orzeszkowej i nieliczne dokumenty archiwalne z Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Łodzi oraz po dokonaniu analizy zawartości treściowej dziewięciu roczników gazety, autor przedstawił wpływ i znaczenie „Dziennika Łódzkiego” dla kształtowania opinii społecznej w Łodzi. W tym socjologicznym ujęciu nie pominięto także kulturotwórczej roli gazety w środowisku łódzkim. W zakresie zaś interesującej nas problematyki książki wyodrębniono m. in. ułamkowe dane dotyczące czytelnictwa, a właściwie księgarń i bibliotek (s. 85–90). Zinterpretowano również niektóre formy propagandy książki i oceny utworów literackich zamieszczane w dzienniku, traktując je w sposób czysto przedmiotowy, czyli jako materiał ilustrujący

¹ Np. W. Kaszubina, *Czasopiśmiennictwo łódzkie w latach 1863–1914*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 1970, t. 7, s. 207–245; J. Jaworska, *Uwagi do dziejów czasopiśmiennictwa łódzkiego*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1970, t. 9, z. 1, s. 155–163; taż, *Prasa*, [w:] *Łódź, dzieje miasta*, t. 1, do 1918 r., Warszawa 1980, s. 546–555. Obydwie autorki powołują się na publikację z okresu międzywojennego: A. Rozenberg, *Początki prasy polskiej w Łodzi*, „Głos Poranny” 1938, nr 146.

² Z. Gostkowski, *„Dziennik Łódzki” w latach 1884–1892. Studium nad powstaniem polskiej opinii społecznej w wielonarodowym mieście fabrycznym*, Łódź 1963.

poglądy redakcji „Dziennika Łódzkiego” na określone kwestie społeczne³.

Takie ujęcie i zaprezentowanie problematyki książki na łamach „Dziennika” zdeterminowane celem i charakterem opracowania Z. Gostkowskiego nie jest jednak jedynym, możliwym sposobem przedstawienia wspomnianego zagadnienia. Wnikliwa analiza treściowa gazety prowadzona z bibliologicznego punktu widzenia pozwala bowiem na powstanie tezy, iż w zakresie promocji polskiej książki na gruncie łódzkim „Dziennik” odegrał rolę niezwykle istotną, często znacznie większą niż miało to miejsce w przypadku innych, współczesnych mu polskich pism.

Właściwa ocena tej roli będzie jednak możliwa wówczas, gdy potraktujemy poczynania informacyjno-popularyzatorskie „Dziennika Łódzkiego” jako jeden z elementów łódzkiego świata książki⁴ lat 80. i 90. i wskażemy na społeczno-polityczne uwarunkowania ten świat kształtujące. Prezentacja tych relacji i zależności jest obecnie łatwiejsza niż przed trzydziestu laty, gdy powstawała praca Z. Gostkowskiego. Znacznie poszerzył się bowiem katalog publikacji poświęconych dziejom Łodzi przemysłowej do roku 1918. Obok opracowań ogólnych o charakterze monograficznym⁵ pojawił się cały szereg prac dotyczących zagadnień szczegółowych, w tym również poświęconych historii łódzkiej książki⁶, chociaż nadal brakuje syntetycznego ujęcia tej problematyki.

System instytucjonalny łódzkiej książki w latach 70. nie należał do rozbudowanych. Tworzyło go zaledwie kilka drukarni i księgarń pozostających najczęściej w symbiozie z wypożyczalniami książek oraz nieliczne skromne biblioteki szkolne⁷. Cechy charakterystyczne tego systemu w latach 60. i 70.

³ Omawiając np. zawartość literacką „Dziennika” Z. Gostkowski koncentruje swą uwagę na utworach, które były tłumaczeniami z jęz. czeskiego i ukraińskiego. Ilustruje w ten sposób tezę o słowianofilijskich sympatiach H. Elzenberga (s. 128–137). Nieliczne wzmianki o prowadzonej na łamach gazety krytyce literackiej i przeglądach piśmiennictwa są rozpatrywane jako jeden z elementów realizowanego przez „Dziennik Łódzki” programu pozytywistycznej pracy organicznej aprobującej kapitalistyczne stosunki produkcji (s. 141–143, 148–150, 185–186).

⁴ Cyt. za: M. K o c ó j o w a, *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej*, Kraków 1990, s. 7–20 przyjęto pojęcie świat książki jako system instytucji związanych z książką.

⁵ Przykładem mogą być opracowania: W. P u ś, *Dzieje Łodzi przemysłowej (Zarys historii)*, Łódź 1987; *Łódź, dzieje...*

⁶ J. J a w o r s k a, *Łódzka produkcja wydawnicza*, Łódź 1968, maszyn. pracy doktorskiej; ta ż, *Początki księgarstwa w Łodzi*, „Roczniki Biblioteczne” 1969, R. 13, z. 1/2, s. 117–137; J. Konieczna, *Biblioteki łódzkie przełomu XIX i XX w. (1889–1918)*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1989, Folia librorum 1; H. T a d e u s i e w i c z, *Łódzkie firmy drukarskie XIX–XX w. (Zarys dziejów)*, „Acta Universitatis Lodzianensis” 1991, Folia librorum 2, s. 55–74.

⁷ Były to następujące placówki: księgarnie – J. Arndta (1859), G. Berlacha (1859) sprzedana L. Heidrich (1871), a następnie C. Richterowi (1873), M. Perelmutera (1865), I. Zeiberta (1867), F. Bornsztajna (1878); litografie i drukarnie – F. Gotza (1859), J. Petersilge (1860), M. Dietricha (1865), L. Zonera (1874), A. Łubieńskiego (1876), L. Gutstadta (1876), L. Krukowskiego (1878). M. J. L e c h, *Księgarze i księgarnie w Królestwie Polskim 1865–1905*, Warszawa 1980,

to słaba dynamika rozwoju i wyraźna dominacja książki niemieckiej i rosyjskiej oraz organizowanie się placówek upowszechniających piśmiennictwo w języku hebrajskim.

Sprawozdanie sporządzone w 1870 r. przez policmajstra informuje, że w obydwu istniejących księgarniach i wypożyczalniach: A. Arndta i G. Berlacha znajdowało się 12 448 egz. książek. Polskich było jednak tylko 2003, czyli niespełna 18%, podczas gdy niemieckie stanowiły ok. 75% zasobów obydwu księgarzy. Większość polskich publikacji dostępna była w wypożyczalni przy księgarni J. Arndta (ok. 30% zasobu wypożyczalni), podczas gdy u G. Berlacha książki polskie stanowiły jedynie 10% całości. Natomiast w dwóch wypożyczalniach żydowskich oferowano tylko książki w języku hebrajskim (8606 egz.)⁸.

Ze względu na przydatność w realizacji procesu dydaktycznego kompletowano minimalne zbiory niezbędnych publikacji w kilkunastu szkołach elementarnych. Tu jednak w latach 70. zaznaczył się nacisk władz na gromadzenie podręczników i pomocy metodycznych w języku rosyjskim, przy stopniowym eliminowaniu wydawnictw polskich⁹. Jednym z najzasobniejszych księgozbiorów dysponowała w połowie lat 60. Powiatowa Szkoła Realna. W jej bibliotece znajdowało się w 1866 r. „dzieł i rękopismów 793 w wartości rs 2914,56. Dzieła prawie wszystkie są w przedmiotach naukowych. Pism peryodycznych znajduje się [...] woluminów 647” – czytamy w dorocznym sprawozdaniu Magistratu¹⁰. Nie dysponujemy wiarygodnymi informacjami dotyczącymi struktury językowej tych zbiorów, można jednak przypuszczać, że dominowała książka niemiecka i rosyjska (wcześniej była to Szkoła Realna Niemiecko-Rosyjska).

W latach 70. nie zwiększył się radykalnie obszar łódzkiego świata książki, ani też nie zmieniła się struktura językowa oferowanych łodzianom publikacji. Dwukrotnie natomiast zmieniła właściciela księgarnia G. Berlacha. We wrześniu 1871 r. nabyła ją Luiza Heidrich¹¹, aby już w styczniu 1873 r. odsprzedać magazyn wraz z wypożyczalnią Cezaremu Richterowi¹². Ten ostatni – jako profesjonalista – poszerzył znacznie zakres działania swej

s. 103; J. Jaworska, *Początki księgarstwa...*, s. 117–121; J. Strzałkowski, *Drukarnie i księgarnie w Łodzi do 1914 r.*, Łódź 1994; H. Tadeusiewicz, *op. cit.*, s. 72–73.

⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej WAPŁ), Policm. 440.

⁹ E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1808–1914*, Łódź 1966, s. 75–76.

¹⁰ WAPŁ, Akta m. Łodzi 361c, 361d. Te same wielkości powtarzają się w sprawozdaniach od roku 1861.

¹¹ M. J. Lech, *op. cit.*, s. 103.

¹² J. Jaworska, *Początki księgarstwa...*, s. 118 podaje jako datę nabycia przez C. Richtera księgarni – listopad 1872, gdyż wtedy ukazał się anons w „Lodzer Zeitung”. Natomiast M. J. Lech, *op. cit.*, s. 103 na podstawie akt CIGAL mówi o dacie 12 stycznia 1873. Odnaleziono ostatnio akta z zespołu Policm., sygn. 440 potwierdzają informację Lecha.

placówki (prenumerata czasopism, wypożyczalnia nut, działalność wydawnicza)¹³, nadal jednak przeważała w jego ofercie księgarskiej i czytelniczej książka niemiecka. Dowodem opublikowany w 1881 r. *Catalog der deutschen Leihbibliothek der C. Richter'schen Buchhandlung in Łódź*, z którego wynika, iż wypożyczalnia posiadała ok. 3000 dzieł w języku niemieckim. Katalog o podobnej zawartości opublikowała w 1871 r. poprzedniczka C. Richtera – L. Heidrich¹⁴.

Pozostające w obiegu społecznym w Łodzi publikacje pochodziły jednak „z importu”. Nieliczne łódzkie drukarnie tłoczyły bowiem głównie akcydensy, książki handlowe i sprawozdania instytucji. Pierwsze wydawnictwa zwarte, które pojawiły się w końcu lat 60., były publikacjami niemieckimi¹⁵.

Dwujęzyczny był natomiast w latach 60. i 70. jedyny organ prasowy w Łodzi „Lodzer Zeitung – Gazeta Łódzka” (wcześniej jako „Łódzkie Ogłoszenia – Lodzer Anzeiger”). Rozchodziła się ona w Łodzi w końcu lat 70. w liczbie ok. 500 egz. Łodzianie ponadto prenumerowali wówczas 109 egz. innych pism niemieckich, 103 rosyjskie i tylko 175 polskich (głównie warszawską „Gazetę Handlową”). Łącznie 887 egz. czasopism¹⁶ zaspokajało potrzeby czytelnicze ponad 40-tysięcznego miasta. W tym samym okresie (1878) w liczącym 19 000 ludności Piotrkowie i jego najbliższej okolicy rozchodziło się 1901 egz. wydawnictw ciągłych (w tym 1508 polskich)¹⁷. Wskazane dysproporcje wynikały przede wszystkim z faktu, że poziom analfabetów w Łodzi w połowie lat 70. oceniano na blisko 75%¹⁸. W wielonarodowej strukturze miasta nadal przeważali Niemcy (ok. 40%)¹⁹, a w tej grupie narodowościowej z kolei wyższy był niż wśród Polaków odsetek ludności piśmiennej i posiadającej „wyższe wykształcenie”²⁰. Mniejszość polską stanowiła głównie napływowa ludność wiejska o niskim poziomie oświaty i bez uświadomionych potrzeb kulturalnych.

¹³ J. Jaworska, *Początki księgarstwa...*, s. 119–120; *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 754–755.

¹⁴ *Catalog der deutschen Leihbibliothek der C. Richter'schen Buchhandlung in Łódź*, Warschau 1881; *Leihbibliothek katalog aus der Buchhandlung von L. Heidrich in Łódź 1871*.

¹⁵ J. Jaworska, *Wydawnictwa łódzkie w latach 1868–1918. Szkic historyczno-statystyczny*, „Roczniki Biblioteczne” 1978, z. 3/4, s. 481, 503–504.

¹⁶ A. Rozenberg, *op. cit.*; natomiast L. Rzeczniewski, *Ruch pism periodycznych w Piotrkowie, Częstochowie, Łodzi z końca 1872 r.*, „Tydzień” 1873, nr 8 podawał, że w 1871 r. w Łodzi prenumerowano 1208 egz. czasopism, w tym 320 polskich.

¹⁷ L. Rzeczniewski, *Wykaz statystyczny gazet, czasopism i dzieł periodycznych rozchodzących się w Piotrkowie i okolicy*, „Tydzień” 1879, nr 4.

¹⁸ J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982, s. 175–177.

¹⁹ Tamże, s. 123–125.

²⁰ Analfabeci wśród Niemców stanowili w 1862 r. ok. 80,2%, a wśród Polaków blisko 87%. WAPŁ, Akta m. Łodzi 361c.

Zmiany pozytywne w tym zakresie nie mogły następować szybko, jeśli zważyć, że oprócz kilkunastu szkół elementarnych i kilku pensji żeńskich do połowy lat 80. w Łodzi funkcjonowała tylko jedna szkoła średnia, tzw. Łódzka Wyższa Szkoła Rzemieślnicza²¹.

Na pewno więc zjawisko nikłej podaży polskiej książki było na gruncie łódzkim uwarunkowane brakiem popytu na tego rodzaju dobro ze strony minimalnego kręgu publiczności czytającej. Brakowało też czynników, które – na miarę ówczesnych możliwości – promowałyby polską książkę, kształtowały kulturę czytelnictwa i literacką. Rolę taką, zgodnie z założeniami ideologii pozytywistycznej, podejmowały coraz liczniejsze czasopisma, a także prasa codzienna. Tym bardziej że obok organów warszawskich zaczęły pojawiać się periodyki prowincjonalne²².

„Dziennik Łódzki”, realizując pod kierunkiem swego nieoficjalnego redaktora i wydawcy Henryka Elzenberga główne założenia pozytywizmu warszawskiego, za jedno z podstawowych swych zadań uznawał krzewienie na gruncie łódzkim polskości. Ponieważ w podtytule określającym charakter gazety znalazł się też przymiotnik „literacki”, starano się ten dział maksymalnie rozbudowywać. W efekcie nie tylko publikowano na łamach dziennika utwory literackie zarówno polskich autorów, jak i tłumaczenia, ale starano się także – w miarę możliwości – popularyzować polską książkę, kształtować w społeczeństwie łódzkim elementy kultury czytelnictwa.

Formy oddziaływania, wzorując się zresztą na prasie warszawskiej, stosowano różne. Były więc przeglądy nowości wydawniczych, recenzje, felietony literackie. Popierano wszelkie lokalne inicjatywy społeczne związane z upowszechnianiem książki, a równocześnie informowano o polskich bibliotekach i księgarniach w innych ośrodkach. Znaczącą rolę w procesie rozbudzania zainteresowań czytelniczych odgrywały też zapewne reklamy wydawnicze i księgarskie zamieszczone na łamach „Dziennika Łódzkiego”. Niezależnie od swej działalności prasowej gazeta zapoczątkowała łódzki ruch wydawniczy w zakresie polskiej książki²³.

W akcji szerzenia na gruncie łódzkim idei i haseł pozytywizmu znaczącą rolę odegrać miała – zdaniem H. Elzenberga – krytyka literacka. Poczynając bowiem od lat 70. publicystyka typu krytycznoliterackiego była stałym niemal elementem każdej warszawskiej, a później także prowincjonalnej gazety. Realizując swe podstawowe zadanie, jakim miało być dynamizowanie aktualnego życia intelektualnego, krytycy coraz większą rolę przyznawali tu

²¹ E. Podgórska, *Szkolnictwo*, [w:] *Łódź, dzieje...*, s. 508–526.

²² J. Myśliński, *Uwagi o polskiej prasie prowincjonalnej od połowy XIX w.*, [w:] *Historia prasy polskiej a kształtowanie się kultury narodowej*, t. 1, Warszawa 1967, s. 189–205.

²³ J. Jaworska, *Ruch wydawniczy*, [w:] *Łódź, dzieje...*, s. 556.

czytelnikowi, odbiorcy literatury i dlatego też starali się kształtować gusty i preferencje publiczności literackiej²⁴.

Doceniając możliwości społecznego oddziaływania krytyki, H. Elzenberg powierzył zadanie przedstawiania i oceniania zjawisk literackich i prezentowania nowości wydawniczych osobom doświadczonym zarówno w pracy publicystycznej, jak i w literackiej. Były to panie Waleria Marrené-Morzkowska, Wilhelmina Zyndram Kościałkowska i Maria Szeliga. Już wcześniej, w 1881 r. należały one do grona współpracowniczek krótkotrwałej „Gazety Łódzkiej”²⁵. Przebywając stale poza Łodzią miały odmienną niż lokalna perspektywę i punkt widzenia na sprawy życia kulturalnego, inną też znajomość faktów i wydarzeń literackich. Nie znały natomiast z autopsji stosunków i realiów łódzkich.

Formą przekazu stały się popularne w epoce listy o literaturze, podające obok informacji o utworze literackim także wiedzę o życiu kulturalnym, literackim, a nierzadko i ploteczki towarzyskie.

Główną popularyzatorką warszawskich (i nie tylko) nowości wydawniczych na gruncie łódzkim była Waleria Marrené. Literatka i publicystka o znacznym już wówczas (w latach 80.) dorobku pisarskim, żywo uczestniczyła w życiu kulturalnym stolicy, ciesząc się uznaniem tamtejszego środowiska literackiego²⁶. Współpracę z „Dziennikiem Łódzkim” realizowała w formie rubryki *Listy z Warszawy* zamieszczanej co 2–3 tygodnie w kilku odcinkach. W połowie 1887 r. tytuł rubryki zmieniono na *Z literatury i sztuki*, a w początkach 1889 r. przeglądy wydawnicze Walerii Marrené przestały się ukazywać²⁷. Od tej pory, aż do zamknięcia „Dziennika” w 1892 r., sporadycznie pojawiają się na jego łamach drobne teksty o charakterze krytycznoliterackim sygnowane najczęściej kryptonimami lub pseudonimami. Erudycją i samodzielnością sądów odbiegają one jednak od poziomu, który prezentowała Waleria Marrené-Morzkowska.

²⁴ *Słownik literatury polskiej XIX w.*, Warszawa 1991, s. 451–458.

²⁵ Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 14–15.

²⁶ W. Marrené prowadziła w Warszawie skromny salon literacki chętnie odwiedzany przez ludzi pióra. H. Karwacka, *Łódź w oczach pozytywistki. „Wśród kąkolu” Walerii Marrené-Morzkowskiej – pierwsza powieść o fabrycznym mieście*, „Prace Polonistyczne” 1975, ser. XXX, s. 147–174 pisze, iż była ona „typowym przykładem pozytywistycznej emancypantki, światłej i postępowej kobiety o żywej i chłonnej umysłowości, społecznej wrażliwości i estetycznych zainteresowaniach, lecz miernym raczej talencie literackim” (s. 155).

²⁷ Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 129 mylnie podaje, iż felietony W. Marrené publikowane były tylko do roku 1887, a przyczyn zerwania współpracy upatruje w zanikającym coraz bardziej literackim charakterze gazety. Z kolei H. Karwacka, *op. cit.*, s. 153 sugeruje, że przyczyną zerwania kontaktów była właśnie powieść *Wśród kąkolu*, której wymowa ideowa (krytyczny stosunek do kapitalistów niemieckich) nie mieściła się w uwarunkowaniach publikacyjnych „Dziennika Łódzkiego” (zależność gazety od Scheiblerów).

W ciągu ponad pięciu lat współpracy warszawska literatka dokonała na rzecz łódzkich czytelników – mniej lub bardziej wnikliwej – oceny kilkuset nowości wydawniczych, przy czym zawsze były to książki w języku polskim, chociaż nie zawsze polskich autorów. Fakt przetłumaczenia na język polski kolejnej publikacji naukowej czy popularnonaukowej witała recenzentka zwykle z dużym entuzjazmem, oceniając go nie tylko jako osiągnięcie translatorskie, ale także w kategoriach dydaktyczno-wychowawczo-patriotycznych. „Takie książki [tłumaczone] mają niezmierną praktyczną doniosłość, stanowią najskuteczniejszy argument przeciwko cudzoziemszczyźnie, tylko wówczas bowiem, kiedy książka poważna, zagraniczna praca, każde dzieło popularyzujące nowe odkrycia i postępy wiedzy ukazywać się będzie w naszym języku, może być ona zwalczaną skutecznie”²⁸ – pisała w jednym z felietonów. Dalsze sugestie, iż nauka języków obcych jest zbędna i nie będzie miała uzasadnienia, jeśli będziemy mieli odpowiednią literaturę w języku polskim – z dzisiejszego punktu widzenia nieco szokujące – były jednak w latach 80. ubiegłego wieku jednym z przejawów walki o polski język i polską książkę. Szczególne znaczenia zaś nabierały z pewnością w przypadku łódzkiego odbiorcy, który w życiu codziennym stykał się wówczas głównie z językiem niemieckim i rosyjskim.

W całej zresztą publicystyce Walerii Marrené na łamach „Dziennika Łódzkiego” daje się dostrzec – nie zawsze wprawdzie ze względów cenzuralnych wyraźnie – eksponowanie wartości narodowych, doszukiwanie się w drobnych nawet faktach i wydarzeniach przejawów patriotyzmu i zaangażowania. Poddając w swych recenzjach ocenie zarówno książkę naukową, beletrystyczną, jak i tzw. literaturę dla ludu, przejawiała typowe dla pozytywistów stanowisko traktowania piśmiennictwa jako całości i pojmowania go jako zasadniczego dowodu żywotności zniewolonego narodu²⁹. Zgodne z tym założeniem było też prezentowanie obok produkcji wydawców warszawskich również dzieł opublikowanych w Krakowie czy Lwowie.

W przypadku firm stołecznych W. Marrené-Morzkowska recenzowała wydawnictwa tylko kilku najlepszych, podkreślając wielokrotnie zasługi danego wydawcy dla kultury i nauki polskiej. Jednym z wysoko ocenianych był S. Lewental „...z nadzwyczaj starannym i umiejętnym wyborem prowadzona *Biblioteka najcelniejszych utworów*, której wydawnictwami pan Lewental wzbogaca piśmiennictwo narodowe”³⁰ – pisała w jednym z przeglądów. Z podobną opinią spotkała się wydana przez A. Wiślickiego, redaktora

²⁸ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 269, s. 1. Podobne stanowisko zajmowała W. Marrené kilkakrotnie przy innych okazjach.

²⁹ Zjawisko to widać wyraźnie na przykładzie pracy P. Chmielowskiego, *Zarys najnowszej literatury polskiej*, Warszawa 1886, w której blisko 1/4 poświęcona jest publikacjom naukowym i popularnonaukowym.

³⁰ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 3, s. 1.

„Przeglądu Tygodniowego”, *Tania biblioteka* zawierająca przekłady z arcydzieł literatury obcej: „...a tym sposobem tania biblioteka zaradziła niejednemu brakowi i zasłużyła się dobrze ogółowi uprzystępniając wszystkim poznanie utworów ważnych”³¹. Także w kategoriach wysokiej przydatności społecznej oceniała działalność wydawniczą redakcji „Wędrowca” „przysługującej się piśmiennictwu wielu przekładami ważnych naukowych książek”³² oraz redakcji „Przeglądu Pedagogicznego” i księgarni T. Paprockiego. W przypadku tej ostatniej firmy za sprzyjające upowszechnianiu książki uważała wydawanie przez nią wielu książek w formie zeszytów możliwych do nabycia w systemie ratałnym. Dla Walerii Marrené ważna była bowiem nie tylko treść książki, ale także jej obieg społeczny. Stąd pojawiające się np. w recenzjach obawy – czy cena nie stanowi zbyt wysokiej bariery dla nabywców: „...to ciekawe wydawnictwo rozejdzie się szeroko i znajdzie się w ręku wielu polskich dzieci, jeśli zaś nie znajdzie się w ręku wszystkich czytać umiejących, to tylko z powodu ceny, nie dla każdego dostępnej”³³. Stąd też sugestie pod adresem wydawców, aby nie wszystkim egzemplarzom nadawali ową bogatą szatę, „ażeby jedną i tę samą książkę można było nabyć za droższą i tańszą cenę”³⁴.

Ze swej strony recenzentka starała się kształtować popyt na określoną literaturę poprzez sugestywne apele typu – ta książka powinna znaleźć się w każdym ręku, czy że przez każdego powinna być przeczytana. Równocześnie jednak – jak inni pozytywiści – dostrzegała zróżnicowanie publiczności literackiej i jej zainteresowań, podkreślała istnienie wielu obiegów czytelniczych³⁵.

Dobór recenzowanych wydawnictw w obrębie jednego przeglądu zdeterminowany był nie tylko podażą, ale także społeczną funkcją i znaczeniem książki oraz zainteresowaniami i wiedzą samej redaktorki. W przypadku literatury naukowej zdecydowanie najczęściej omawiane były pozycje dotyczące historii lub literatury polskiej. Szczegółowe streszczenia i obiektywne oceny (bo nie zawsze zgadzała się z poglądami autora – np. S. Tarnowskiego) recenzowanych książek dawały czytelnikom gazety nie tylko znajomość pewnych faktów i zjawisk z przeszłości, ale kształciły też umiejętność krytycznego myślenia. Była to również okazja do kształtowania poczucia

³¹ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 213, s. 2.

³² „Dziennik Łódzki” 1885, nr 68, s. 1.

³³ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 12, s. 3.

³⁴ „Dziennik Łódzki” 1886, nr 4, s. 1.

³⁵ Oto co pisała w jednym z numerów na temat wydawnictw poradnikowych: „Inne zupełnie znaczenie mają skromne broszurki, przeznaczone do rozpowszechniania pomiędzy prostaczkami najpotrzebniejszych wiadomości, które obecnie wydane zostały. Inne jednak są niezbędne w rozwoju literatury, jeśli nie ma się ona ograniczyć na jednej warstwie społecznej, ale powinna się rozgałęziać coraz szerzej” – „Dziennik Łódzki” 1887, nr 99, s. 1.

dumy narodowej. Oto jakim wstępem poprzedziła recenzentka omówienie książki P. Chmielowskiego *Autorki polskie XIX w.*: „Studia i krytyki zajmują coraz poważniejsze miejsce w naszej literaturze. Nie dziw, jesteśmy już dość bogaci, by skarby nasze liczyć, porównywać i szeregować”³⁶. Podobny punkt widzenia towarzyszył omawianiu prac krytycznoliterackich o Kochanowskim, Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim i innych³⁷.

Znamienny dla pozytywistów kult wiedzy, a zwłaszcza uznanie jakie żywili dla nauk przyrodniczych i socjologiczno-ekonomicznych znalazło wyraz w recenzjach Walerii Marrené. Z entuzjazmem, ale także ze znaczną erudycją³⁸ przybliżała czytelnikom „Dziennika Łódzkiego” polskie tłumaczenia takich publikacji, jak: *Etyka* H. Spencera, *Postęp i nędza* H. Georga, *Dziedziczość* L. Büchnera, *Kapitał* K. Marksa, *Geniusz i obłąkanie* C. Lambrosa, *System socjologii* L. Gumplowicza³⁹ i cały szereg innych. W końcu lat 80. książki naukowe, zwłaszcza podejmujące problematykę społeczną, coraz rzadziej są przedmiotem krytycznych analiz Morzkowskiej, co należy chyba tłumaczyć załamaniem się pozytywistycznej wiary w moc i znaczenie nauki.

Popularyzacja na łamach „Dziennika Łódzkiego” literatury pięknej, a zwłaszcza współczesnej powieści polskiej, ocenianej w kategoriach utylitarystycznym, była przede wszystkim udziałem W. Marrené, ale także W. Z. Kościałkowskiej i sporadycznie, w początkach lat 90., innych współpracowników gazety. To właśnie Morzkowska sformułowała na użytek czytelników „Dziennika” główne cele i kryteria oceny pozytywistycznej powieści. Miały nimi być tendencyjność i prawdopodobieństwo oparte na doskonałej obserwacji życia. Oto co pisała o jednej z nowel Klemensa Junoszy (właściwie Klemensa Szaniawskiego): „Gdyby dobre chęci i zacna tendencja stanowiły o wartości beletrystycznych utworów, nie można by nic zarzucić powiastkom Kl. Junoszy. Ponieważ jednak dzisiaj wymagamy czegoś więcej, a przede wszystkim prawdopodobieństwa, brać je trzeba za to czem są, za utwory, w których talent nie może sprostać tendencji, upada pod jej brzemieniem i tworzy opowiadania czysto dydaktyczne”⁴⁰. Literatura powinna więc wychowywać, ale pozostając w zgodzie z regułą fikcji werystycznej opartej na aktualnej wiedzy naukowej i potocznej na temat człowieka i społeczeństwa⁴¹. Dlatego

³⁶ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 233, s. 1.

³⁷ Np. omówieniu książki P. Chmielowskiego o Mickiewiczu poświęciła recenzentka aż cztery kolejne odcinki swych *Listów z Warszawy*, a zakończyła apelem: „Książka jego [Chmielowskiego] jest bogatym nabytkiem dla naszej literatury i znajdować się powinna w każdej bibliotece polskiej” – „Dziennik Łódzki” 1886, nr 42, s. 2–3.

³⁸ Posiadała dość bogatą wiedzę z zakresu socjologii i psychologii zdobytą w drodze samokształcenia. *Obraz literatury polskiej XIX i XX w. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 2, Warszawa 1966, s. 242.

³⁹ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 192, s. 1; nr 240, s. 1; nr 62, s. 1; nr 241, s. 2; 1887, nr 229, s. 1; 1889, nr 7, s. 1.

⁴⁰ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 34, s. 1.

też surowej krytyce poddawane są utwory „czerpane z wyobraźni”, proponujące cudowne i nierealne rozwiązania w trudnych sytuacjach, a wysoko oceniane te, które powstały na bazie rzetelnych obserwacji i solidnej wiedzy.

Ten model beletrystyki, wypracowany w okresie popowstaniowym, w latach 80. ulegał już coraz wyraźniejszym przemianom na rzecz konwencji naturalistycznej. Marrené, będąca jako pisarka typową przedstawicielką realizmu krytycznego, nie potrafiła znaleźć zrozumienia dla drastycznych opisów ujawniających ciemniejsze strony życia w utworach A. Sygietyńskiego, G. Zapolskiej czy w niektórych nowelach A. Dygasińskiego⁴².

Realizując też pozytywistyczne hasła pracy u podstaw, „Dziennik Łódzki” prowadził również propagandę literatury dla ludu. Po raz pierwszy problematykę tę podjął na łamach gazety W. Trąmpczyński⁴³ w lipcu 1884 r. Wskazując na pozytywne przykłady rozwoju oświaty ludowej w Wielkim Księstwie Poznańskim, omówił znaczenie literatury dla ludu, określił poziom, jaki winna ona reprezentować, oraz wskazał kilka najprzydatniejszych – jego zdaniem – pozycji. Paternalistyczne stanowisko Trąmpczyńskiego – oceniane bardzo krytycznie w pracy Z. Gostkowskiego⁴⁴ – było po prostu typowe dla znacznej części ówczesnej inteligencji. Waleria Marrené, która w swym dorobku literackim posiadała kilka pozycji dla ludu⁴⁵, stawiała tego typu utworom wysokie wymagania. „Minęły już dawno czasy, gdy w ten sposób rozumiano literaturę ludową, kiedy tworzono konwencyonalnych kmiotków i kładziono im w usta jaki bądź sens moralny dla nauki czytelnika. Chcąc pisać dla ludu, trzeba poznać dokładnie jego pojęcia, uczucia, namiętności, trzeba z nim łamać się chlebem”⁴⁶. W swych przeglądach polecała więc tylko pozycje wartościowe zarówno z literatury pięknej, jak i typu poradnikowego.

Podobnie jak książka dla ludu, ważną funkcję wychowawczą miała pełnić – zdaniem W. Marrené – literatura dla dzieci. Z tego powodu miała to być przede wszystkim literatura polska, gdyż obca, nawet dobrze przetłumaczona, nie gwarantuje wartości odpowiednich dla polskiego czytelnika. Winna też unikać natrętnego dydaktyzmu i moralizatorstwa, odznaczać się logicznym rozumowaniem, jasnością przekazu i raczej pozostawać w świecie spraw i problemów realnych. Tylko nieliczne efekty bieżącej produkcji wydawniczej spełniały te wysokie wymagania i były polecane młodym czytelnikom. Należały do nich utwory Marii Weryho, Teresy Jadwigi (choć też z licznymi zastrzeżeniami), praca zbiorowa pt. *Światelko*, a przede

⁴¹ H. Markiewicz, *Pozytywizm*, Warszawa 1978, s. 88–102.

⁴² „Dziennik Łódzki” 1887, nr 251, s. 2.

⁴³ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 153, s. 1–2; nr 156, s. 2–3; nr 157, s. 2–3.

⁴⁴ Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 142–143.

⁴⁵ *Obraz literatury...*, s. 244.

⁴⁶ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 155, s. 2.

wszystkim książki Zofii Urbanowskiej z jej najlepszą powieścią *Księżniczka*, o której pisano: „Książkę tę [...] przeczytać może każdy, komu przyszłość naszego młodego pokolenia na sercu leży, a każda matka śmiało dać ją może dorastającej córce, gdyż zdrową tylko i sumienną naukę młody umysł zaczerpnąć z niej może”⁴⁷.

W pierwszych latach istnienia „Dziennika Łódzkiego” ambicją redakcji było także upowszechnianie wiedzy o literaturach europejskich. W formie *Listów z Grodna* realizowała ten cel m. in. wspomniana już wcześniej znana literatka, eseistka i tłumaczka, Wilhelmina Zyndram Kościałkowska⁴⁸. Bliska współpracownica Orzeszkowej, podobnie jak ona, większą część życia spędziła w Grodnie. Jej znajomość literatury i umiejętność krytycznej oceny nie były jednak prowincjonalne i zaściankowe. W trakcie trwającej blisko rok współpracy z „Dziennikiem”⁴⁹ W. Z. Kościałkowska zapoznała czytelników łódzkich z aktualnymi osiągnięciami literatury angielskiej, ale najwięcej uwagi poświęciła literaturom słowiańskim. Niewykluczone, iż stało się to z inspiracji H. Elzenberga, którego sławianofilskie sympatie były ogólnie znane⁵⁰. Literatka z Grodna nie ograniczała się tylko do prezentowania najwartościowszych nowości z literatury czeskiej, serbskiej, bułgarskiej czy chorwackiej. Wskazywała także na obecność polskiej książki za granicą, na zainteresowanie i uznanie, jakim cieszy się zwłaszcza wśród Czechów⁵¹.

Z książką francuską oraz z innymi zjawiskami francuskiego życia kulturalnego sporadycznie zaznajamiała łódzkich czytelników Maria Szeliga⁵² w felietonach pt. *Listy z Paryża*. Współpraca ta, stosunkowo żywa i owocna w roku 1884, zanikła w 1886 r.⁵³

Od wysokiego – jak na gazetę prowincjonalną – poziomu krytyki literackiej w wykonaniu trzech wspomnianych literatek wyraźnie odstawały próby recenzenckie podejmowane przez łódzkich współpracowników „Dziennika”, np. Jadwigę Zlasnowską (podpisującą się J. Z. lub Abnegat). Jej to pióra była poniższa charakterystyka jednej z powieści Zapolskiej: „...spotyka się tam sceny, przy których za boki trzymać się trzeba od śmiechu. Działa to

⁴⁷ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 35, s. 1; 1885, nr 12, s. 3; 1884, nr 33, s. 1; 1885, nr 264, s. 1.

⁴⁸ M. Stolzmann, *Wilhelmina Zyndram Kościałkowska*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Warszawa 1968, s. 390.

⁴⁹ Po raz pierwszy opublikowała w „Dzienniku Łódzkim” felieton o twórczości Walerii Marrené-Morzkowskiej w związku z jubileuszem 25-lecia jej pracy literackiej. *Listy z Grodna* zamieszczane były od grudnia 1884 do czerwca 1885 r. w nieregularnych odstępach czasu.

⁵⁰ Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 20–21 sugeruje, że publikowanie nowelek czeskich, ukraińskich oraz innych proczeskich wystąpień było zamaskowaną ze względu na cenzurę formą propagowania własnej ideologii narodowej.

⁵¹ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 3, s. 1–2.

⁵² Jej prawdziwe nazwisko brzmiało Czarnowska-Loevy Maria.

⁵³ Powodem „zerwania” były prawdopodobnie krytyczne uwagi pod adresem publikacji M. Szeligi – „Dziennik Łódzki” 1886, nr 278, s. 1.

nader zbawiennie na czytelnika, bo inaczej dostałby hipochondryi od całego szeregu tragicznych scen i rozpaczliwych refleksyj”⁵⁴. Przyznać trzeba jednak, że taka forma publicystyki krytycznoliterackiej na łamach „Dziennika Łódzkiego” była zjawiskiem nader rzadkim. Pojawiła się dopiero po roku 1899, kiedy to ustała już współpraca z literatkami spoza Łodzi, a dział literacki w gazecie stopniowo ograniczał się tylko do odcinka powieściowego.

Wszelkie recenzje, mimo iż w istotny sposób wpływały na kształtowanie aktywności czytelniczej, na wybory i preferencje odbiorców, w ograniczonym tylko zakresie realizowały zadanie informowania o bieżącej produkcji wydawniczej. Wobec ubogiej sieci księgarskiej w Łodzi i przy zupełnym niemal braku publikowanych źródeł informacji księgarskiej tylko gazeta mogła sukcesywnie informować o sytuacji na rynku wydawniczym polskiej książki. Publikowane wykazy nowości, prowadzone głównie na podstawie egzemplarzy nadsyłanych przez księgarzy i wydawców, przybierały w ciągu dziewięciu lat istnienia „Dziennika Łódzkiego” różne formy. Początkowo były to sporadyczne informacje zamieszczone najczęściej w obrębie działu *Kronika krajowa i zagraniczna* i opatrzone tytułami: *Wydawnictwa prowincjonalne*, *Nowe wydawnictwo*, *Z literatury*, *Nowe książki*. Informowano wówczas zarówno o książkach zagranicznych, o nowych tytułach czasopism, o zamierzeniach wydawniczych, jak i o ciekawostkach typu odnalezienie starego rękopisu na strychu. Z czasem w wyniku zacieśnienia kontaktów z wydawcami zwiększała się liczba odnotowywanych nowości, zwłaszcza jeśli chodzi o polską książkę i czasopisma, chociaż nadal nie miało to postaci odrębnej, graficznie wyróżnionej rubryki czy formalnego spisu bibliograficznego. Opisy dalekie były od kompletności i ograniczały się najczęściej do tytułu i nazwiska autora, rzadziej podawano nazwisko wydawcy i miejsce edycji. Adnotacje o zawartości treściowej pojawiały się sporadycznie, częściej tylko określniki wartościujące, jak: interesujące dzieło, cenna nowość itp. W wyjątkowych wypadkach, podobnie jak w recenzjach, sugerowano określone zachowania czytelnicze, np. że to dzieło powinno się znaleźć w każdym polskim domu, w każdych rękach.

Z początkiem lat 90. maleje liczba informacji o nowościach wydawniczych, co pozostaje w bezpośrednim związku z ogólnym zubożeniem treści literackich gazety. Wprawdzie w końcu 1891 r. pojawia się odrębna rubryka zatytułowana *Z piśmiennictwa*⁵⁵, ale stopniowo przekształca się ona w dość obszerny przegląd zawartości treściowej różnych periodyków. Ta forma informacji bibliograficznej była prowadzona na łamach gazety już od samego początku jej istnienia, chociaż w znacznie skromniejszym wymiarze i nie miała charakteru systematycznego⁵⁶.

⁵⁴ „Dziennik Łódzki” 1889, nr 244, s. 2.

⁵⁵ Miała ona także tytuł *Z pism i książek. Piśmiennictwo*.

Natomiast przez cały okres publikowania „Dziennika Łódzkiego” czytelnicy byli informowani o wszelkich zmianach na polskim rynku prasowym. Pojawienie się nowego tytułu, zmiany redaktorów, wydawców, jubileusze czy w końcu zamknięcie periodyku były odnotowywane na łamach gazety. Najczęściej w formie zwięzłej notatki, ale zdarzały się też obszerniejsze opracowania o charakterze promocyjnym. Oto jak w 1888 r. propagowano w Łodzi krakowskie czasopismo „Świat”. „Od ośmiu miesięcy wychodzi w Krakowie dwutygodnik ilustrowany »Świat« [...] Artystyczna strona wydawnictwa przynosi zaszczyt malarzom i rysownikom polskim [...] »Świat« pod względem staranności wydawniczej przewyższa inne publikacje periodyczne [...] Kto chce posiadać piękne wydawnictwo salonowe, które się czyta bez najmniejszego znużenia, ten swój stolik przyozdobić może »Światem« krakowskim. W Łodzi »Świat« jest mało znany, jesteśmy przekonani, że ci którzy z tym dwutygodnikiem raz się zapoznają, nie będą chcieli się z nim rozstać. Ciekawym służymy okazaniem kilku numerów”⁵⁷.

Niezależnie od popularyzowania poszczególnych tytułów redakcja „Dziennika Łódzkiego” podnosiła niejednokrotnie problem roli i funkcji prasy w społeczeństwie, a zwłaszcza roli prasy prowincjonalnej⁵⁸.

W procesie przekazywania wiedzy o polskim ruchu wydawniczym nie uwzględniano barier geograficzno-politycznych. Pisano o nowej polskiej książce i czasopiśmie niezależnie od miejsca ich edycji. Wskazywanie łodzianom publikacji oficyn lwowskich, krakowskich czy poznańskich nie ograniczało się tylko do informacji. Sprzyjało także wytwarzaniu się poczucia ponadzaborowej więzi narodowej, przypominało o istnieniu Polski poza granicami Kongresówki. Realizowano w ten sposób jedno z ważniejszych, nieoficjalnych zadań ówczesnej prasy, a mianowicie kształtowanie postaw patriotycznych odbiorców. Taki cel miało też eksponowanie nowości wydawniczych związanych z różnego rodzaju rocznicami, jubileuszami czy z aktualnymi wydarzeniami kulturalnymi w innych zaborach. Tak było w roku 1884, kiedy to skrupulatnie odnotowywano wszystkie publikacje poświęcone J. Kochanowskiemu (trzechsetna rocznica śmierci), jak również edycje jego dzieł⁵⁹. Przypominano wówczas o obchodzonej rok wcześniej („Dziennik” nie

⁵⁶ W latach 1884–1885 był to głównie przegląd zawartości „Echa Muzycznego i Teatralnego” oraz „Gazety Rzemieślniczej”. Sporadycznie przedstawiano zawartość treściową „Ateneum”, „Przeglądu Tygodniowego”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Gazety Sądowej”. W roku 1887 do grupy analizowanych czasopism dołączył „Kraj”, „Przegląd Techniczny” i „Przegląd Literacki”. W okresie 1888–1891 rzadko podejmowano tę formę informacji bibliograficznej. Natomiast w roku 1892 zapoznawano czytelników z treścią bardzo wielu czasopism polskich.

⁵⁷ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 210, s. 3; nr 237, s. 3. Zaznaczono tam również, że „Świat” posiada debit pocztowy w Rosji.

⁵⁸ „Dziennik Łódzki” 1887, nr 44, s. 1–2; nr 289, s. 17; 1886, nr 48, s. 3.

⁵⁹ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 110, s. 3; nr 116, s. 3; nr 83, s. 1–2, 3; nr 84, s. 1–2; nr 85, s. 1–2; nr 171, s. 3.

ukazywał się wówczas) dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, a wydanie we Lwowie bibliografii jubileuszowego obchodu opracowanej przez W. Wisłockiego pt. *Sobieszciana* tak oceniono: „Dla każdego kto się interesował jubileuszem Sobieskiego wielce pożądaną rzeczą jest nabycie tego dzieła, umiejętnie streszczającego wszystkie objawy uczczenia wiekopomnego wypadku”⁶⁰. Śmierć Kraszewskiego i obrzędy pogrzebowe w Krakowie w 1887 r. wywołały zwiększoną produkcję literacką o pisarzu, a także wznowienia niektórych powieści, o czym „Dziennik Łódzki” też skrętnie informował⁶¹.

Zdarzały się sytuacje, że w propagowaniu niektórych istotnych nowości redakcja wykraczała poza typowe dziennikarskie obowiązki. Tak było z *Mapą pogładową Królestwa Polskiego*, której wydania podjęła się redakcja „Inżynierii i Budownictwa”. „Dziennik” najpierw obszernie informował o tym zamierzeniu, a później podjął się przyjmowania prenumeraty i kolportażu mapy⁶².

Gorąco też polecane były czytelnikom inne „polonika”, jak: uzupełnienie *Słownika języka polskiego* Lindego, wydane w Poznaniu *Monumenta musicae sacrae in Polonia*, *Rys geografii Królestwa Polskiego* czy wydany w 30. rocznicę śmierci Mickiewicza specjalnie mu poświęcony numer „Kraju”⁶³.

Oferta wydawnicza prezentowana na łamach „Dziennika Łódzkiego” była różnorodna jeśli chodzi o treść i formę wydawnictw, jednolita zaś w przypadku ich języka. Właściwie informowano tylko o polskich książkach (lub ich przekładach) i czasopismach. Sporadycznie tylko wskazywano na nowości paryskie czy londyńskie.

Czytelnik „Dziennika” był zorientowany w nowościach wydawniczych z zakresu literatury pięknej i to nie tylko o wysokich walorach artystycznych, ale także tej przeznaczonej dla ludu. Właśnie z myślą o mniej wykształconych odbiorcach gazeta corocznie informowała szczegółowo o nowych kalendarzach, które – jak wiadomo – obok kalendarium zawierały także część literacką, poradnikową, humorystyczną i na pewnym poziomie kultury czytelniczej stanowiły podstawową lekturę⁶⁴. Świadomi tego zjawiska redaktorzy nie tylko informowali, ale także analizowali zawartość poszczególnych roczników. Jako szczególnie wartościowe polecali czytelnikom kalendarze „Wiek”⁶⁵. Pozytywnie też oceniana była „Strzecha Rodzinna” wydawana przez

⁶⁰ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 125, s. 3.

⁶¹ „Dziennik Łódzki” 1887, nr 63, s. 1; nr 89, s. 1; nr 97, s. 3.

⁶² „Dziennik Łódzki” 1885, nr 58, s. 3; nr 59 i następne.

⁶³ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 49, s. 3; nr 156, s. 3; 1886, nr 213, s. 3; 1885, nr 261, s. 3.

⁶⁴ J. Dunin, *Rozwój cech wydawniczych polskiej książki literackiej XIX–XX w.*, „Acta Universitatis Lodzensis” 1992, Folia scientiarum artium et librorum 4, s. 204–208.

⁶⁵ „Bez przesady wydawnictwo to nazwać można pierwszym i najlepszym wśród naszych kalendarzowych publikacji [...] Polecamy tę pożyteczną podręczną książkę czytelnikom” – „Dziennik Łódzki” 1887, nr 224, s. 3. Podobną ocenę uzyskiwał ten kalendarz w następnych latach.

E. Kolińskiego czy „Gość” Promyka⁶⁶. Zalecano również cały szereg kalendarzy specjalistycznych przeznaczonych dla określonych kręgów odbiorców, np. dla piwowarów i gorzelników, dla rolników, górników, dla dzieci od 9 do 14 lat⁶⁷ i wiele innych.

Pod podobnym jak kalendarze hasłem „wydawnictw użytecznych” polecano wiele poradników, w tym szczególnie domowe poradniki lekarskie, oceniając, że przy niskim poziomie higieny i niewystarczającej opiece medycznej są to w Łodzi publikacje nader pożądane⁶⁸.

Jeżeli chodzi o literaturę piękną, to stanowiła ona niewielką część prezentowanej na łamach „Dziennika Łódzkiego” oferty wydawniczej. Z pewnością najczęściej informowano o kolejnych edycjach utworów Elizy Orzeszkowej, co – nie negując popularności autorki *Nad Niemnem* – było jednak zdeterminowane jej przyjaźnią z H. Elzenbergiem⁶⁹. Stosunkowo często natomiast informowano o przekładach polskich pisarzy współczesnych na języki obce.

Relatywnie dużo miejsca poświęcano natomiast propagowaniu lokalnej produkcji wydawniczej, którą w połowie lat 80. stanowiły nieliczne kalendarze. Szczegółowo omawiano więc zawartość kolejnych roczników „Łodzianina” Richtera czy *Lodzer Haus- und Familien-Kalender* Fiszera. Ocena wypadła zwykle na korzyść kalendarza Richtera i to chyba nie tylko ze względów merytorycznych. Oto bowiem jaki zasadniczy zarzut stawiano kalendarzowi Fiszera: „Zważywszy na zupełny prawie brak w kalendarzu tego, co by przypominało miejscowe stosunki w ich szerszym zakresie, zadaliśmy sobie pytanie, dla kogo też pan Fischer przeznaczył swój kalendarz, skoro wybornych kalendarzy niemieckich jest mnóstwo za granicą i tak łatwo je było sprowadzić”⁷⁰. Nie sprecyzowany wprawdzie wyraźnie ze względów cenzuralnych, nasuwał się jednak nieodparcie wniosek, iż w Łodzi należy wydawać książki w języku polskim i odzwierciedlające polskie realia i uwarunkowania. Ogromne więc było zadowolenie i entuzjazm redakcji, kiedy w roku 1892 Fiszer spełnił te oczekiwania wydając wprawdzie dramat Szekspira *Romeo i Julia*, ale w tłumaczeniu Wiktorii Rosickiej, córki byłego prezydenta Łodzi. Określona jako *rara avis* na rynku piśmienniczym, chwalona za bardzo elegancką formę nadaną przez wydawcę oraz za poprawne tłumaczenie mieszkanki „tej Łodzi praktycznej”, książka dawała – zdaniem redakcji

⁶⁶ „Dziennik Łódzki” 1889, nr 1, s. 3; 1891, nr 250, s. 4; 1892, nr 11, s. 3.

⁶⁷ „Dziennik Łódzki” 1889, nr 26, s. 3; nr 250, s. 2; 1887, nr 26, s. 3; 1891, nr 248, s. 2–3.

⁶⁸ Zaletom jednego z takich poradników opracowanego przez dr. F. Rajkowskiego, a wydanego nakładem „Prawdy”, poświęcono nawet artykuł zatytułowany *Co ważniejsze* – „Dziennik Łódzki” 1888, nr 282, s. 1–2.

⁶⁹ Ten problem szczegółowo omawia Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 16–28.

⁷⁰ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 268, s. 2. Zarzucano tam również wydawcy, że w części literackiej kalendarza są tylko utwory Puszkina i pisarzy niemieckich.

– podstawy do uzasadnionej dumy i następującego wniosku: „Kto wie, może już niedługo Łódź będzie się w stanie popisać licznym szeregiem wydawnictw, które do wspólki [...] z bawełną, imię jej rozniosą daleko poza rogatki miejskie”⁷¹.

W podobnie entuzjastycznym tonie pisano wcześniej o kolejnym zamierzeniu wydawniczym, jakim miał być *Rocznik łódzki fabryczny, handlowy, kolejowy, literacki, informacyjny i adresowy*⁷².

Troska o fizyczną, a nie tylko potencjalną (czyli poprzez rekomendację w gazecie) obecność polskiej książki na rynku łódzkim towarzyszyła redaktorom „Dziennika” od samego początku publikowania gazety. Efektem tych starań były nie tylko liczne wystąpienia prasowe, ale także próby aktywnego oddziaływania na tworzący się łódzki świat książki. Stosunkowo dużo uwagi, zwłaszcza w latach 80. poświęcano księgarniom, widząc w nich głównego sprzymierzeńca w działaniach na rzecz upowszechniania polskiej książki. Stanowisko w tej kwestii redakcja określiła przy okazji przekazywania wiadomości o zmianie właściciela jednej z księgarni (firma S. Zienkowskiego przeszła na własność R. Schatke). „Firmy księgarskie, jako mające związek bezpośredni z ruchem umysłowym społeczeństwa, powinny pozostawać pod opieką i kontrolą prasy – przeto każda w nich zmiana nie może być pominiętą milczeniem. Księgarnie w Łodzi zasługują tem więcej na poparcie, że starają się rozbudzać u publiczności tutejszej zamiłowanie do literatury swojskiej i nabywania wydawnictw nowych, a usiłowania te w mieście naszym napotykają jak wiadomo na niemałe trudności”⁷³. Odnotowywano więc sumiennie każdą zmianę właściciela czy otwarcie nowej placówki, informowano o ofercie książkowej, oceniano pracę magazynów.

Próbowano także kreować obraz księgarni jako miejsca upowszechniania innych niż książka wartości artystycznych i kulturalnych. Już w sierpniu 1884 r. podpisujący się pseudonimem „Palestrant bez praktyki” Leon Gajewicz⁷⁴ wystąpił z propozycją utworzenia w Łodzi wystawy sztuk pięknych i sugerował, aby inicjatywa w tym zakresie stała się udziałem miejscowych księgarzy. W następnych latach – jak wynika z relacji zamieszczanych w „Dzienniku” – w księgarniach miały miejsce różne okazjonalne ekspozycje. Była to np. wystawa fotografii z dramatu granego aktualnie w teatrze „Victoria”, seria portretów (z możliwością nabycia) czy fotografie Kraszewskiego z różnych okresów życia (wystawa pośmiertna)⁷⁵.

⁷¹ „Dziennik Łódzki” 1892, nr 72, s. 3.

⁷² „Dziennik Łódzki” 1892, nr 51, s. 2.

⁷³ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 238, s. 3.

⁷⁴ Prawnik prowadzący w Łodzi kancelarię adwokacką był współpracownikiem „Dziennika”, a później „Gońca Łódzkiego” i „Kuriera Łódzkiego” – A. Kempa, *Sylwetki łódzkich dziennikarzy i publicystów*, Łódź 1991, s. 17.

⁷⁵ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 189, s. 1–2; nr 253, s. 3; 1886, nr 120, s. 2; nr 239, s. 2;

Jednak „Dziennik Łódzki” widział w księgarniach miejscowych przede wszystkim placówki oferujące polską książkę. W relacji o handlu księgarskim w okresie przedświątecznym alarmowano w listopadzie 1885 r., że w witrynach księgarń znajduje się wiele efektownych wydań książek dziecięcych i młodzieżowych, ale tylko w języku niemieckim. Księgarze twierdzili, że książki polskie są na składzie, lecz nie cieszą się większym popytem (został zapas zeszłoroczny)⁷⁶. W efekcie redaktor „Dziennika” odwiedził trzy większe ówczesne księgarnie: Fiszera, Richtera i Schatkego i w cotygodniowym felietonie omówił ich gwiazdkową ofertę czytelniczą. Wymienił oczywiście tylko książki polskie; sporo dla dzieci (Jachowicza, Mikorskiego, Junoszy), ale głównie dla dorosłych. Z relacji wynika, iż łodzianie mieli możliwość nabycia wartościowej polskiej książki, estetycznie oprawionej i z dobrymi ilustracjami, np. Andriollego czy Gersona. Obok wielkiej poezji romantycznej (*Maria A. Malczewskiego*, *Lilla Weneda J. Słowackiego*, poezje B. Zaleskiego, miniaturowe wydanie dzieł A. Mickiewicza) księgarnie posiadały też zarówno *Śpiewy historyczne* J. U. Niemcewicza, jak i *Pamiętniki* Paska czy stylizacje gawędowe I. Chodźki. Była również *Stara baśń* J. I. Kraszewskiego i ponoć pełny wybór powieści współczesnych (nie podawano tytułów). Oferta nie ograniczała się jedynie do literatury pięknej. Na ladzie księgarskiej leżały także opracowania historyczno-literackie P. Chmielowskiego, wydawnictwa albumowe z zakresu malarstwa (m. in. z reprodukcjami obrazów A. Grottgera) oraz nutowe o wdzięcznym tytule *Uroczą warszawianka*. Ponadto wymienieni księgarze dysponowali stale asortymentem książek naukowych, które jednak jako ewentualne podarki gwiazdkowe nie były brane pod uwagę przez redaktora „Dziennika Łódzkiego”⁷⁷.

Ta stosunkowo bogata oferta księgarska obliczona była zapewne na odbiorców o nieco wyższym niż elementarny poziomie kultury czytelniczej. Czytelnicy o niewyszukanych gustach do księgarń prawdopodobnie nie docierali. Wystarczał im stragan na rynku, gdzie – jak wcześniej informował dziennikarz gazety – można było kupić *Rynalda Rynaldini* czy *Morfeusza wyjaśniacza snów*. Apel tegoż dziennikarza, aby targowy księgarz zaopatrzył się w wydawnictwa biblioteczeki dziesięciogroszowej pozostał raczej bez echa⁷⁸. Wątpliwe też, by dotarł do księgarzy zawodowych, gdyż wśród książek gwiazdkowych literatury dla ludu nie polecano.

Popyt na polską literaturę o dużych walorach artystycznych nie był jednak w Łodzi wysoki, skoro w grudniu 1887 r. na stołach księgarskich

1887, nr 75, s. 3; nr 197, s. 3; 1891, nr 6, s. 2. Były to z reguły prace łódzkich malarzy, np. A. Podbielskiego, S. Hirszenberga.

⁷⁶ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 257, s. 2; nr 268, s. 2.

⁷⁷ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 273, s. 1–2.

⁷⁸ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 65, s. 3.

znowu leżała *Maria, Stara baśń i Pamiętniki kwestarza*. Felietonista „Dziennika” tak oceniał wówczas to zjawisko: „Z roku na rok pokutują w szafach księgarń i około Bożego Narodzenia wyglądają na światło dzienne”⁷⁹.

Nie lepiej – zdaniem redakcji „Dziennika” – wyglądało rozpowszechnianie w lipcu 1888 r. taniego wydania dzieł A. Mickiewicza z przedmową P. Chmielowskiego (cztery tomy za 80 kop.). W ciągu jednego dnia sprzedano ok. 30 egzemplarzy, ale w tym wypadku winą obarczono głównie księgarzy. Pisma wieszczą były dostępne tylko w jednej księgarni, a jedna w ogóle ich nie zamówiła. „Dziwną jest doprawdy obojętność księgarzy łódzkich, którzy pomieszczając w swych oknach wystawowych wszelkiego rodzaju podręczniki języka wszechświatowego itp. głupstwa Mickiewicza nie raczą światu pokazać”⁸⁰ – skomentował ten fakt dziennikarz.

Z czasem gazeta wyraźnie rezygnuje z wszelkich prób aktywnego kształtowania rynku księgarskiego w Łodzi. Uczestniczy w nich natomiast przez cały okres swego istnienia w sposób pośredni, czyli poprzez publikowanie różnorodnych anonsów poszczególnych firm.

Była to forma korzystna ze względów finansowych (ogłoszenia były płatne) oraz narодно-prestiżowych, gdyż dotychczas księgarze swe reklamy (dwujęzyczne) zamieszczali w „Lodzer Zeitung”⁸¹. Dzięki zastosowaniu wyróżniającej formy graficznej i wielokrotnym powtarzaniu tego samego tekstu docierał on do świadomości czytelnika gazety i utrwał się znacznie łatwiej, niż gdyby znalazł się w dziale *Kronika łódzka*⁸². Czasem zresztą stosowano te dwa rodzaje komunikatów równocześnie. Redakcyjne wzmianki o otwarciu nowej księgarni zbiegały się np. z ogłoszeniem zamieszczonym przez właściciela sklepu. Ogłoszenia szczegółowo informowały o lokalizacji magazynu (w sposób zresztą typowo małomiasteczkowy – przy ulicy Piotrkowskiej w domu p. Salomonowicza pod nr 256), o posiadanym asortymencie i formach usług, jakie będą realizowane. Wynikało z nich, że księgarnie dysponują pełnym zestawem nowości ze wszystkich dziedzin wiedzy, z literatury pięknej oraz książkami dla dzieci. Są w stanie sprowadzić każdą żadaną książkę i zapewnić prenumeratę czasopism krajowych i zagranicznych. Ten optymistyczny

⁷⁹ „Dziennik Łódzki” 1887, nr 276, s. 2.

⁸⁰ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 146, s. 2. Do końca listopada – jak pisano – „nie wiadomo czy się 200 egzemplarzy rozeszło”. Tym razem za brak zainteresowania piętnowano łodzian – „Dziennik Łódzki” 1888, nr 264, s. 3.

⁸¹ J. Jaworska, *Początki księgarstwa...*, s. 118–120.

⁸² Rola ogłoszeń prasowych jako źródła informacji bibliologicznej jest coraz częściej dostrzegana przez badaczy historii książki. Patrz: A. Piłak, *Prasowe ogłoszenia jako źródło do dziejów książki*, „Studia o Książce” 1976, t. 6, s. 69–79; Z. Staniszewski, J. Szczepaniec, *Ogłoszenia prasowe jako źródło wiedzy o książce w Polsce XVIII w.*, „Ze skarbca kultury” 1962, z. 1; Z. Byczkowska, *Popularyzacja książek beletrystycznych w czasopiśmie ludowych Królestwa Polskiego w latach 1860–1898*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1981, s. 123–152.

wizerunek nie zawsze chyba wytrzymał konfrontację z rzeczywistością, skoro w „Dzienniku Łódzkim” pojawiały się głosy krytykujące sposoby zaspokajania potrzeb klientów księgarń⁸³.

Po raz drugi o swych możliwościach handlowych informowały księgarnie zwykle na przełomie listopada i grudnia. Polecano wtedy głównie książki dla dzieci i młodzieży, książki do nabożeństwa oraz gry i wydawnictwa naukowe „stosowne na podarki”. Od tej ogólnej formuły reklamy odchodził zwykle L. Fiszer (rzadziej R. Schatke) i w swych anonsach przedświątecznych wymieniał poszczególne tytuły oferowanych książek. Była tam np. w 1885 r. *Księżniczka* Z. Urbanowskiej, *Kopciuszek dla dorastających panien* J. Teresy czy książki przygodowe M. Zaleskiej⁸⁴. Fiszer był właściwie jedynym księgarzem, który sporadycznie informował o konkretnych tytułach nowości osiągalnych w jego księgarni, a potem także w czytelnicy. Dopiero w 1892 r. z podobną reklamą wystąpił W. Koliński⁸⁵.

Niezależne od reklamy księgarskiej były ogłoszenia wydawnicze. Te zamieszczali księgarze-nakładcy, a dotyczyły w zasadzie tylko kolejnych roczników łódzkich kalendarzy.

Podjęmowane przez „Dziennik Łódzki” próby oddziaływania na społeczny obieg książki w Łodzi nie ograniczały się jedynie do prezentacji oferty księgarskiej. Gazeta była też inicjatorką działań na rzecz organizacji bibliotek w mieście nad Łódką. Znaczną część jej aktywności stanowiły wprawdzie apele i felietony ukazujące „pożyteczność bibliotek”, ale redakcja podejmowała się też pośredniczenia w gromadzeniu książek dla nowo organizowanych bibliotek.

Pierwszą taką akcją zainicjowano latem 1884 r., postulując tworzenie w szpitalach niewielkich księgozbiorów dla chorych. Źródła wpływu zbiorów upatrywano w ofiarności społecznej łodzian. Efektem kilkutygodniowej zbiórki były bardzo różne wydawnictwa. „Pomiędzy utworami Kraszewskiego, Wilczyńskiego redakcja »Dziennika Łódzkiego« otrzymała też w darze książki, z których doprawdy trudno, aby rekonwalescenci mieli jaki użytek. Przedwieczne kalendarze, pojedyncze numery bez początku”⁸⁶ – relacjonowano w felietonie *Z tygodnia*. Dalszym losem tych księgozbiorów gazeta się już nie interesowała, a przynajmniej nie informowała o nim czytelników.

Pozytywnym efektem zakończyła się natomiast organizacja innej, popieranej przez „Dziennik” biblioteki, którą otworzyło we wrześniu 1888 r. Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Subiektów Handlowych. Korporacja ta jako zrzeszają-

⁸³ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 214, s. 2.

⁸⁴ „Dziennik Łódzki” 1885, nr 274, s. 4.

⁸⁵ „Dziennik Łódzki” 1892, nr 47, s. 3.

⁸⁶ „Dziennik Łódzki” 1884, nr 177, s. 3; nr 181, s. 2; nr 201, s. 1–2; nr 209, s. 2; nr 210, s. 2; nr 217, s. 1–2. Ofiarowywano również utwory Bałuckiego, Zacharyasiewicza, Meyeta, Dygasińskiego.

ca Polaków i Żydów cieszyła się poparciem gazety, a zwłaszcza redaktora H. Elzenberga – zwolennika asymilacji Żydów⁸⁷. Tym razem redakcja nie angażowała się w zbiórkę książek. Apelowała natomiast o ofiarność społeczną, relacjonowała przebieg akcji i informowała o otwarciu biblioteki, wyrażając zawsze życzliwą aprobatę dla tej placówki⁸⁸.

Biblioteka Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subiektów Handlowych rozwijała się pomyślnie (wkrótce osiągnęła pozycję jednej z największych w Łodzi), co w końcu lat 80. w polskim Manchesterze nie było zjawiskiem codziennym. Właśnie w początkach 1888 r. zakończyła krótki żywot czytelnia zorganizowana przez Oddział Łódzki Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu. „Dziennik” informował o jej organizowaniu w 1887 r., a teraz donosił z żalem: „Specjalnej czytelnicy przemysłowej w mieście fabrycznym można było wróżyć lepsze powodzenie. Pokazuje się tymczasem, że i przemysłowe czytelnictwo w Łodzi nie znajduje zwolenników”⁸⁹.

Najsilniej jednak gazeta zaangażowała się w proces tworzenia biblioteki przez adwokata Emila Holca, jednego ze współpracowników „Dziennika”. Nie tylko informowano o zasadach organizacji (wpisowe, opłaty miesięczne, liczba członków), ale komentowano też kolejne etapy tworzenia czytelnicy (terminów czytelnicy i biblioteka używano zamiennie). Padło wówczas wiele gorzkich słów pod adresem inteligencji łódzkiej, która nie była w stanie włączyć się aktywnie do tak pożytecznej – zdaniem gazety – akcji. Biblioteka została otwarta w październiku 1887 r. W marcu roku następnego liczyła 221 tomów, były to głównie książki naukowe. W lipcu 1888 r., po samobójczej śmierci E. Holca, prowadzenie biblioteki przejął inny adwokat – A. Kohn. Po 1888 r. „Dziennik Łódzki” nie zamieścił już o niej żadnej wzmianki⁹⁰.

Redakcja „Dziennika” – jak wspomniano wcześniej – przyczyniała się do popularyzowania polskiej książki w Łodzi nie tylko poprzez bogatą aktywność prasową. To jej udziałem było wydanie w 1884 r. pierwszej w Łodzi książki w języku polskim. Była nią tłumaczona z francuskiego powieść Edouarda Siebeckera pt. *Arcyksiężna de Simbach*, wcześniej publikowana w odcinkach w gazecie. Obok czterech powieści redakcja wydała jeszcze dwa mierne opowiadania lokalnych autorów oraz kilka prac o charakterze popularnonaukowym⁹¹. Część tych wydawnictw była drukowana

⁸⁷ J. Konieczna, *Biblioteka Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych w Łodzi w latach 1887–1918*, „Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Zbiory rozproszone” (Warszawa) 1993, z. 15, s. 155–171.

⁸⁸ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 111, s. 4; nr 114, s. 2; nr 149, s. 3; nr 175, s. 2; nr 199, s. 2; nr 232, s. 2.

⁸⁹ „Dziennik Łódzki” 1888, nr 74, s. 1–2.

⁹⁰ Wspomina o tej bibliotece Z. Gostkowski, *op. cit.*, s. 89 oraz *Słownik pracowników...*, s. 336–337, s. 433 (hasła E. Holc i A. Kon).

w formie dodatków do poszczególnych numerów gazety i czytelnicy stopniowo kompletowali całość. Oprócz książek w formie dodatków ogłaszano też różne wydawnictwa broszurowe i ulotne, których nie notują bibliografie, a które miały niewątpliwe znaczenie w procesie kształtowania kultury czytelniczej łódzian. Można tu wymienić szkic literacki W. Marrené pt. *Metamorfozy baśni* (1884), zestawienie utworów J. I. Kraszewskiego (1886), prospekty niektórych warszawskich czasopism, jak: „Bluszcz”, „Ateneum”, „Głos” czy prospekt *Atlasu geograficznego* (1889).

Wszystkie publikacje były wielokrotnie reklamowane na łamach gazety. Traktowane jako premium dla stałych prenumeratorów wykorzystywane były również w pozyskiwaniu nowych odbiorców gazety. „Przypominamy Szanownym Prenumeratom, iż czas odnowić przedpłatę za czwarty kwartał. Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie pierwszy tom dzieła Pawła de Saint Victor *Dwie maski*”⁹².

Pod koniec lat 80. pozaprasowa działalność wydawnicza „Dziennika” ograniczała się już tylko do drukowania książek fabrycznych, tłumaczeń weksli itp. Wydano wówczas jedynie *Prawo fabryczne* Kossutha.

Zaprezentowane dotychczas przykłady odzwierciedlają tylko część działań „Dziennika Łódzkiego” na rzecz upowszechniania książki polskiej w Łodzi. Istotne znaczenie w tym procesie miały także publikowane corocznie reklamy wielu polskich gazet i czasopism. Oferowane przez nie w formie dodatków wydawnictwa premiowe (niezależnie od ich faktycznej ceny) stanowiły z reguły wartościową literaturę, nie zawsze osiągalną na gruncie łódzkim. Ta kampania reklamowa odniosła wyraźny skutek. W początkach lat 90. daje się bowiem zauważyć w Łodzi wzrost zainteresowania prasą warszawską. Powstają agentury niektórych dzienników, np. „Kurier Warszawski” i „Wieku”⁹³, który zresztą już od dawna zamieszczał na swych łamach stałą korespondencję z Łodzi.

Z końcem 1892 r. „Dziennik Łódzki” zostaje zawieszony przez władze carskie i przestaje się ukazywać. Zakończył się pierwszy etap rozwoju prasy polskiej w Łodzi.

Następna polska gazeta zacznie wychodzić dopiero za pięć lat (1897 – „Rozwój”), ale wkrótce po niej druga (1898 – „Goniec Łódzki”). Od tej pory aż do 1914 r. Łódź będzie miała stale dwa, a potem trzy dzienniki polskie. W latach 1899–1901 będą się także ukazywały pierwsze czasopisma („Ognisko Rodzinne” i „Świat”).

W końcu lat 90. jest już w Łodzi kilkanaście księgarń, a przy większości z nich funkcjonują wypożyczalnie. W 1898 r. powstają pierwsze wypożyczalnie

⁹¹ Wymienia je wszystkie J. Jaworska, *Literatura piękna w dorobku łódzkich wydawców*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1977, ser. I, z. 26, s. 45–47.

⁹² „Dziennik Łódzki” 1886, nr 221, s. 1.

⁹³ „Dziennik Łódzki” 1892, nr 1, s. 4; nr 24, s. 4; nr 177, s. 4; nr 179, s. 3.

samoistne, a przypomnijmy, że w początkach lat 80. Łódź posiadała tylko trzy księgarnie oferujące polską książkę.

Z pewnością na intensywny rozwój księgarstwa wpływ miało otwarcie w 1886 r. gimnazjum męskiego i żeńskiego, a w końcu lat 90. średnich szkół handlowych. Ale już w 1890 r. L. Fiszer ogłosił drukiem pierwszy katalog książek polskich dostępnych w jego wypożyczalni. Był to dowód, że na polską książkę istniało już określone zapotrzebowanie społeczne i nie była ona towarem deficytowym.

Na stopniowe poszerzanie się na przełomie wieków zasięgu oddziaływania polskiej książki w Łodzi wpływ miało zapewne wiele czynników. Jednym z ważniejszych były zmiany w strukturze narodowościowej (Polacy w 1897 r. stanowili już 46,4% ludności, a Niemcy 21,4%), ale istotne miejsce wśród tych czynników przypada także „Dziennikowi Łódzkiemu”. Kulturotwórczego wpływu gazety nie można wprawdzie – poza liczbą wydanych książek – przedstawić w sposób wymierny, trzeba jednak pamiętać, że to on pierwszy przybliżał łodzianom aktualny, polski dorobek wydawniczy, postulował pozytywne zachowania czytelnicze i inspirował lokalne inicjatywy w zakresie upowszechniania polskiej książki, zmagając się cały czas z przeciwnościami politycznymi i ekonomicznymi.

Jadwiga Konieczna

VERDIENSTE DES „DZIENNIK ŁÓDZKI” FÜR DIE VERBREITUNG DES POLNISCHEN BUCHES IN DEN JAHREN 1884 BIS 1892 IN ŁÓDŹ

In der sich in den 80. Jahren des XIX. Jahrhunderts sich ungewöhnlich schnell entwickelnder Stadt Łódź fehlten überhaupt Einrichtungen des kulturellen Lebens. Die wenigen Buchhändler und Büchereien haben hauptsächlich deutsche Bücher angeboten. So wurden die Leserbedürfnisse der grössten Volksgruppe in Łódź – Deutschen – erfüllt. Auch die einzige Zeitung in Łódź „Lodzer Zeitung” verbreitete die germanische Kulturwerte.

Die in 9 Jahren ausgegebene Zeitung „Dziennik Łódzki” war im Grundsatz die erste polnische Zeitung in der Stadt am Fluß Łódka. Diese Zeitung hat als einer Ihrer wichtigsten Aufgabe die Stärkung des Polentums in Łódź angenommen. Entsprechend viel Platz widmete diese Zeitung für Rezensionen polnischer Bücher und Informationen über Verlags- und Bücherei Tätigkeiten. Man propagierte polnische Bücher unabhängig von dem wo sie veröffentlicht wurden. So stärkte man die Volksverbindung über die Besatzungsgrenzen. Die Redaktion unterstützte die örtlichen Initiativen im Bereich Verlag, Bibliotheken und Handel mit polnischen Bücher. Der Verdienst dieser Zeitung war auch die Ausgabe der ersten polnischen Bücher in Łódź.

Es ist schwierig genau die Verdienste des „Dziennik Łódzki” für die Propagierung des polnischen Buches in Łódź genau festzustellen. Die aber immer intensivere Entwicklung der Kulturanstalten (in dem Bücherein, Bibliotheken, Druckerein, Verlage) welche in den 90. Jahren stattgefunden hat sind ein Beweis des Einflusses dieser Zeitung auf die Verbreitung des polnischen Buches in dieser „bösen Stadt”. Dieses ist unzweifelhaft.